

Krzysztof Gawlikowski



## NOWE UJĘCIE PRZEMIAN W CHINACH WSPÓŁCZESNYCH

Lynn T. White III, *Unstately power*, vol. I: *Local causes of China's economic reforms*, vol. II, *Local causes of China's intellectual, legal and government reforms*, M. E. Sharpe, Inc., Armonk-New York 1998, s. 521 i 726.

Autor tej monumentalnej pracy jest profesorem Woodrow Wilson School i Wydziału Polityki na jednym z najwyższej cenionym w USA Uniwersytecie Princeton, a badania swoje po części prowadził w Centrum Studiów Azjatyckich Uniwersytetu Hongkongskiego.

Praca ta jest z pewnością jedną z najbardziej znaczących zachodnich publikacji o Chinach współczesnych i dlatego zasługuje na obszernie omówienie. Kluczową jej częścią teoretyczną jest *Wprowadzenie*, umieszczone w tomie pierwszym. Jak autor wskazuje, w dziele tym próbował zarysować najnowsze zmiany podstawowych struktur polityki chińskiej „w ujęciu średnio terminowym”, koncentruje się on zatem na procesach społecznych i działaniach wielkich grup. W tym kontekście rozpatruje też działania elit politycznych oraz jednostek (przywódców państwa, czy intelektualistów), jakim najwięcej uwagi poświęcają badacze ujmujący wydarzenia z perspektywy krótkoterminowej. Odchodzi zatem od przyjmowanego przez nich schematu traktowania decyzji podejmowanych przez przywódców oraz ich zamierzeń jako przyczyn zdarzeń politycznych oraz przemian historycznych.

Z drugiej strony nie przyjmuje też perspektywy długo terminowej: analiz wielkich procesów historycznych w skali setek lat i całych Chin, w jakich zamierzenia „wielkich jednostek” odgrywają niewielką rolę, gdyż realne skutki ich działań bywają zazwyczaj zupełnie odmienne od wyobra-

żeń inicjatorów. Przyjmowana przez nich metodologia średnio terminowa, zgodnie z jego deklaracjami, nie lekceważy wprawdzie roli jednostek oraz elit rządzących, jak też ich świadomych działań, ale nacisk kładzie na kontekst ich akcji oraz na rozmaite uwarunkowania i procesy społeczne, do których muszą swe działania dostosować.

Tak podchodząc do reform chińskich autor dochodzi do wniosku, iż zaczęły się one w sferze gospodarczej już u początku lat siedemdziesiątych, na długo przed oficjalnym ich ogłoszeniem w 1978 i zmianami w kierownictwie po śmierci Mao. Zasadniczo rewiduje zatem rolę Deng Xiaopinga w ich zainicjowaniu. Zdaniem autora były one wprowadzane przez lokalnych administratorów, dostosowujących wypracowywane przez nich rozwiązania do konkretnych potrzeb oraz możliwości, początkowo bez umocowania w oficjalnie przyjmowanych zasadach politycznych i bez ich intelektualnego opracowywania, gdyż rodziły się one w kręgach praktyków, nie zaś intelektualistów. Tak rozwijać się zaczął „przemysł wiejski” i odchodzić zaczęto od systemu „komun ludowych”, inicjując fundamentalne zmiany bez zdawania sobie sprawy, do jakich skutków może to doprowadzić. Autor wyciąga z tego wniosek, iż kluczowym czynnikiem przemian byli działacze lokalni, szczebla wiejskiego i gminnego wraz z ich lokalnymi układami władzy. Wiązało się to poniekąd, jak wskazuje on, z zaabsorbowaniem przywódców „rewolucji kulturalnej”, gdy umocnili już swoją władzę, sprawami politycznymi i ideologicznymi, a lekceważeniem przez nich kwestii administracyjnych i gospodarczych.

Takie podejście pozwala, jego zdaniem, zrozumieć lepiej dynamikę zachodzących przemian i dostrzec ich ogromną skalę, od rodzaju uprawianego malarstwa do funkcjonowania więzień, gdyż w skali lokalnej nie czekano na odgórne decyzje i wytyczne, ale zmieniano rzeczywistość, co wymuszało następnie określone, acz zawsze częściowe, decyzje polityczne na wysokim szczeblu.

Uwzględnić przy tym trzeba również doświadczenia jednostek oraz grup społecznych, przyjmowane przez nie wartości i normy. Na przykład, z tej perspektywy ujmuje się czasem reformy chińskie jako rezultat cierpienia tak wielu jednostek i rodzin w okresie „rewolucji kulturalnej”, oraz ich pragnień, by zapobiec podobnym wydarzeniom w przyszłości. Jak celnie zauważa autor, kluczową jednak sprawą były wartości przez nie przyjmowane, sposób w jaki interpretowały swój tragiczny los, jak też zmiany przez nie pożądanego. A dodajmy, że występowały tu wielkie różnice. Sławny na Zachodzie intelektualista Wei Jingsheng, w okresie „rewolucji kulturalnej” aktywista Czerwonej Gwardii, jak inni zesłany potem na wieś, w końcu lat siedemdziesiątych zwrócił się do ideałów demokratycznych i w nich poszukiwał remedium. Deng Xiaoping, kiedy powrócił do władzy, nacisk kładł natomiast na wprowadzenie systemu norm prawnych oraz

promował pragmatyczne, nie zaś ideologiczne podejście do spraw, a lewacką ideologię Mao odrzucił. Wiele byłych ofiar, jak też aktywistów i ofiar „rewolucji kulturalnej”, chociaż często nie są to kategorie rozdzielne, przyjmować zaczęło podobnie do niego orientację „patriotyczną”. Rozczarowani do ideałów komunistycznego, „sprawiedliwego porządku”, „walki klasowej” w skali światowej i „walki z imperializmem”, lansować zaczęli koncepcje budowy dostatnich i potężnych Chin, jak również „zaprowadzenia porządku”. Inni zaś, rozczarowani do polityki, podjęli po prostu rozmaite działania praktyczne, także w sferze gospodarczej, starając się zapewnić sobie oraz swym rodzinom godziwy byt, po latach cierpień i wyrzeczeń.

Gdyby dominowali ludzie pokroju Wei Jingshenga, rozwój Chin mógłby pójść w odmiennym kierunku, ale przeważały reakcje dwu ostatnich rodzajów. Przypomnijmy nadto, że „rewolucja kulturalna” rozgrywała się niemal wyłącznie w miastach i dotyczyła głównie elit. 80% mieszkańców Chin doświadczało, co najwyżej, przykrych, z ich punktu widzenia, ograniczeń w handlu wraz z potępieniem wszelkich przejawów „kapitalizmu”, i musiało czasowo zarzucić wiele z tradycyjnych rytuałów oraz obrzędów, czy też wysłuchiwać długich, a mało im zrozumiałych, przemówień. Te właśnie masowe doświadczenia determinowały później sposób odreagowywania „rewolucji kulturalnej” i powrót do „normalnego porządku”.

Jak zwraca uwagę White, w oficjalnej propagandzie ukazuje się „świątłych przywódców państwa” jako twórców reform, jak też „wolę mas” przez nich wyrażaną. Przyjmujący to idealistyczne i „dworskie”, ponieważ, ujęcie obserwatorzy zachodni akcentują podziały w kierownictwie na „reformatorów” i „konserwatystów”, a przyspieszenia, lub zahamowania reform wiążą z przewagą jednych lub drugich na pekińskiej scenie politycznej. Zdaniem autora owe fluktuacje są jednak w dużo większym stopniu warunkowane nastrojami społecznymi i potrzebami, a zmiany postaw w grupie kierowniczej z nimi są związane. Nie o same, abstrakcyjnie określone, indywidualne preferencje przywódców tu zatem chodzi. Analizy układów personalnych i przewagi osób uznawanych za „liberałów”, bądź „konserwatystów” w kierownictwie państwa, w czym lubują się analitycy, White uznaje zatem za drugorzędne. Równie zasadnie, jak pisze, można by przyjąć za Hu Qiaomu, iż od 1978 r. mamy w Chinach do czynienia z cyklem „naturalnym”: lata o liczbie parzystej są okresami „popuszczania” i reform, a o nieparzystej — okresami „przykręcania nieco śruby” oraz ich hamowania. Chodzi tu bowiem o fluktuacje nastrojów w zbiorowym podmiocie politycznym.

Rozumowanie to do pewnego stopnia jest słuszne, gdyż istotnie te same osoby prezentowały jedno, lub drugie podejście w takim lub innym okresie, a nadto jeszcze w odniesieniu do różnych spraw. Nie ma zatem

sztynnych podziałów w kierownictwie partii i państwa. Mechanizm „popuszczania”, a potem „przykręcania”, wiąże się zarazem z samą dynamiką reform i potrzebami korygowania ujawnionych tendencji. Jednakże nie mniej istotne było sformułowanie przez Mao takiej zasady politycznej, jako metody rządzenia i kierowania ludźmi, w istocie przyjmowanej w Chinach od tysiącleci (w różnych ujęciach: *yi jin yi tui* — „to iść do przodu, to cofać się”; *yi wen i wu* — co tłumaczyć można rozmaicie: „to stosować łagodność, to surowość”, albo też „raz oferować pokój, a raz uderzać mieczem”; *yi zhang yi chi* — „raz napinać (jak cięciwę łuku), raz popuszczać”). Było to zatem traktowane przez elity władzy jako „naturalny cykl polityczny”.

Sprawa jest jednak o wiele bardziej złożona, a walki polityczne między orientacją bardziej zachowawczą, a bardziej reformatorską, istotnie się toczą (czego oczywistym dowodem były nie tylko rozmaite „formuły kompromisowe”, ale nawet zmiany na stanowisku przewodniczącego KPCh i dymisjonowanie „nazbyt radykalnych reformatorów” jak sekretarze generalni Hu Yaobang i Zhao Ziyang). Ponadto przywódcy nie tylko ulegają „nastrojom mas”, ale i liczyć się muszą z interesami rozmaitych grup. Bywa zatem, iż wręcz przeciwstawiają się jakimś narastającym tendencjom społecznym i próbują je zahamować, co wielokrotnie stosował Deng. Najlepszym tego przykładem jest oczywiście zahamowanie reform i „przykręcenie śruby” po krwawym stłumieniu żądań bardziej radykalnych reform w 1989 r., a przyspieszenie ich znowu od 1992 r. Relacje polityki państwa i nastrojów społecznych są zatem bardzo złożone.

White eksponuje znaczenie uwarunkowań, „niezależnego od woli przywódców kontekstu”, jaki powoduje określone działania kolektywne i determinuje pojawianie się pewnych idei. Do tego zalicza nie tylko czynniki wewnętrzne, lecz i zagraniczne, zagrożenia i możliwości, jakie się pojawiają. Na przykład reformy były wymuszane przez wymogi bezpieczeństwa i konkurencji międzynarodowej, szybki rozwój „azjatyckich tygrysów”, jaki powodował relatywne słabnięcie Chin, z ich sztywnym systemem gospodarki planowej, w szybko modernizującej się Azji. Do czynników tego typu autor zalicza również wymogi, jakie stawiał porządek konstytucyjny, nieformalne stosunki polityczne, stosunki między poszczególnymi grupami społecznymi, a dodajmy jeszcze ich potrzeby i dynamika rozwoju kraju.

White zwraca uwagę na dwa ujęcia reform przez badaczy. Zgodnie z pierwszym z nich, są one formą realizacji polityki państwa, a decydują o nich „światło i utalentowane elity”. Według zaś ujęcia behawiorystycznego jest to przede wszystkim „zmiana sposobu działania społecznego”, co pozostawia, jako kwestię otwartą, czy jest to inspirowane odgórnie, czy oddolnie. Jego zdaniem fundamentalne reformy obecnie realizowane

w Chinach są przejawem obu tych ich aspektów naraz. Mamy tam bowiem do czynienia tak z reformami inicjowanymi i przeprowadzanymi przez państwo, jak też ze zmianami sposobu działania przez rozmaite podmioty lokalne, co warunkowało decyzje władz zwierzchnich. Przeprowadzane reformy są wprawdzie rewolucyjne, co do ich skutków, ale jak wszyscy reformatorzy, również chińscy nie określają swych zadań w taki sposób, gdyż — jak to bywa zwykle u reformatorów — nie chcą oni zburzenia istniejącego porządku, choć w praktyce mogą do tego doprowadzać, nawet wbrew swej woli.

Autor cytuje znane, chińskie powiedzenie: „góra ma swą politykę, a doły mają polityczne triki dla przeciwstawienia się jej” (*shang you zhengce, xia you duice*). Wskazuje on, iż w sytuacji podobnych reakcji w terenie na skalę masową, to ta linia staje się w istocie „polityką państwową”, choćby różniła się ona z intencjami i deklaracjami władz centralnych. Dodajmy, iż występuje to w wielu krajach, lecz przy państwie tak ogromnym jak Chiny, gdzie zamieszkuje przecież ponad jedna piąta całej ludności świata, w przybliżeniu dwa razy więcej niż w Europie, a kierownictwo w Pekinie wydaje się mieszkańcom poszczególnych powiatów prawie tak odległe, jak Sekretariat ONZ Polakowi — owe czynniki lokalne nabierają ogromnego znaczenia, tym bardziej, iż działają one w ramach prowincji, w dużym stopniu autonomicznych. White zwraca zatem uwagę, iż podziały polityczne istnieją nie tylko w centralnym kierownictwie, które nigdy nie było jednomyślne, lecz także w terenie, gdzie następują przesunięcia to w jedną, to w drugą stronę, co wywiera wpływ na działania dygnitarzy stołecznych.

Bezpośrednią przyczyną rozpoczęcia demontażu systemu komunistycznego było, jak przyjmuje za Harrym Hardingiem, istnienie frakcji reformatorskiej wewnątrz KPCh, jej zwycięstwo w walce z bardziej konserwatywnie nastawionymi rywalami, jak też jej zręczna strategia rozpoczęcia oraz przeprowadzania radykalnych reform. Jednakże liberalne przemiany nie brały się tylko ze zmiany poglądów Denga i jego zwolenników w kierownictwie, lecz w dużym stopniu wynikały ze sposobu postrzegania grupy Denga przez społeczeństwo. Zaspakajanie jego własnie oczekiwania dawało Dengowi tytuł moralny do przejścia „tronu Mao”. Zarazem wykorzystał on, jak wskazuje White, tradycyjne przyzwyczajenia rządzących polityków do posiadania jednego „lidera” jako najwyższego autorytetu utrzymującego dyscyplinę w aparacie władzy i reprezentującego „mądrość państwa”.

Z jednej strony reformy stanowiły zatem — zdaniem autora — rezultat zamierzonych działań politycznych, z drugiej zaś były wynikiem nie przewidywanych przez nikogo konsekwencji poprzednio realizowanej polityki i działań dostosowawczych elit lokalnych. Rozczłonkowanie Chin na

dość samodzielne jednostki administracyjne niższych szczebli stanowiło zaś ważny czynnik określający dynamikę tych reform. Innym czynnikiem, według autora, były zachodzące przemiany technologiczne. Na przykład mechanizacja rolnictwa powodowała potrzebę rozwoju warsztatów naprawczych i zakładów przemysłowych na wsi, podczas gdy upowszechnienie telewizji zwiększało zakres informacji i zróżnicowanie poglądów.

W rezultacie tych złożonych oddziaływań reformy przynosiły niejednokrotnie nieoczekiwane dla władz centralnych skutki i nieplanowany przez nie rozwój wydarzeń. Sam Deng przyznawał, iż konsekwencje wprowadzanych przezeń reform często zaskakują go. Godził się on więc na wypracowywanie różnych rozwiązań przez środowiska, których dotyczyły one, stymulując tylko ogólny kierunek rozwoju. Nadto zaś akceptował posunięcia otwierające rozmaite drogi rozwoju, a praktyka pokazywała, co to przynosi. Do tego jeszcze, jako doświadczony polityk, nieraz zmieniał koalicje, które zawierał dla przeprowadzenia pewnych posunięć, one też niekiedy wymuszały podejmowanie określonych decyzji. Trudno zatem znaleźć, jak odnotowuje autor, jakiś zestaw stałych zasad, które starałby się realizować, gdyż w rozmaitych okresach realizował odmienną politykę. Dodać do tego trzeba, że choć elementy takie występują w działaniach politycznych wielu krajów, w Chinach dynamiczne i elastyczne kierowanie przemianami oraz dostosowywanie decyzji władz do biegu wydarzeń, stały się od wieków naczelną zasadą społecznego działania.

Radykalne przemiany, jak zauważa autor, są zawsze rezultatem wielu współistniejących i ząbających się układów oraz pozornie sprzecznych sił, jak konserwatyści i reformatorzy nawzajem określający swoje pozycje i współzależni, zdobywający przewagę na przemian. Z tej perspektywy okresy przyspieszenia reform i przyhamowania ich, dla odzyskania pewnej stabilności, są tak samo niezbędne dla ich ostatecznego powodzenia.

Tak zarysowane mechanizm i geneza przemian chińskich grzeszą, chyba, nadmiernie „menedżerskim” i racjonalistycznym podejściem. Zabrakło w tym obrazie czynnika ludzkiego, emocji masowych, odgrywających w polityce, szczególnie w okresie burzliwych przemian i wielkich napięć społecznych, rolę wręcz kluczową, jak też odwagi i dramatyzmu decyzji przywódców. Jeśli przyjąć bowiem za Whitem, że reformy zaczęły się w początku lat siedemdziesiątych, wielkiego znaczenia nabiera premier Zhou Enlai, niewątpliwy ich promotor, który zapewne roztaczał dyskretną opiekę nad rozmaitymi inicjatywami lokalnymi i chronił je przed dogmatycznymi maoistami. On to też był najprawdopodobniej architektem zbliżenia z USA i ściągnięcia Denga na swego zastępcę. Gdyby nie było tego bardziej pragmatycznego kursu w administracji rządowej oraz ogłoszonego przez Zhou programu modernizacji kraju (w 1975 r.), z grun-

tu odmiennego od polityki maoistowskiej, wydarzenia mogły się potoczyć zupełnie innym torem. Z jednej strony premier (od 1949 r.), przyjmujący konfucjańską rolę potężnego kanclerza, sprzeciwiającego się dworskim, egoistycznym kamarylom z „otoczenia cesarza”, a broniący interesów państwa, wyrażał narastające pragnienia społeczne. Z drugiej zaczynał je artykułować i promować nowe ujęcia losów Chin i ich godnego miejsca w świecie przez rozwój gospodarczy i modernizację kraju, nie zaś przez forsowanie maoistowskiej rewolucji światowej i „wojen ludowych” mających pogrzebać kapitalizm.

Zapewne nie mógłby tego robić, gdyby nie miał przy tym choćby częściowego i chwiejnego poparcia samego Mao. Ani zbliżenia z USA, ani nawet cichej rehabilitacji potępianego w okresie „rewolucji kulturalnej” najzacieklej Denga nie dałoby się przeprowadzić bez zgody na to sędziwego i schorowanego przywódcy. To z kolei wskazuje na potrzebę rewizji utrwalonych wyobrażeń o Mao, postrzeganym niemal wyłącznie w ostatnich latach życia jako patron dogmatycznych maoistów, którym przewodziła jego żona Jiang Qing. Zabiegała ona jednak bezskutecznie o powierzenie jej samej, lub komuś z najbliższych jej współpracowników, urzędu premiera i usunięcie znienawidzonego przez tę grupę Zhou Enlaia. Mao jednak nie zdecydował się na to i utrzymywał obie zwalczające się frakcje we względnej równowadze. Dopiero kilka miesięcy przed jego śmiercią frakcja dogmatyczna rozgromiła „pragmatyków” i zaczęła umacniać swą władzę. Dokonała jednak tego zrzucając na Denga odpowiedzialność za wielkie manifestacje wiosną 1976 r. na Placu Tiananmen ku czci zmarłego niedawno Zhou, któremu — zdaniem opinii publicznej — wyprawiono nazbyt skromny pogrzeb.

Manifestacje te, w których żywił się patriotyzm chiński i występowały wyraźne wątki antymaoistowskie, uwidocznily zarazem jak wielkie poparcie w społeczeństwie ma ideologia maoizmu. Bez nich spiskowcy nie odważyliby się zapewne na aresztowanie Jiang Qing i jej grupy zaraz po pogrzebie sędziwego wodza. Skala tego pierwszego w historii ChRL protestu mas zaskoczyła zapewne wszystkich, tak dogmatycznych maoistów, jak i pragmatyków. Gdy w końcu 1978 r. Deng, który już wcześniej powrócił do władzy, ogłaszał początek zasadniczych reform, narastał już otwarty bunt, i to nie tylko elit, uwidaczniający się w ruchach wyrosłych wokół sławnego „muru demokracji” (przełom 1978 i 1979 r.).

Do rozważań White'a trzeba zatem dodać te czynniki, gdyż bez nich nie doszłaby do takiego znaczenia grupa reformatorów i zapewne nie zezwalałaby ona tak ochoczo na rozmaite eksperymenty lokalne. Społeczna dyskredytacja maoizmu i dawnego systemu komunistycznego była faktem, z którym musieli się liczyć wszyscy przywódcy państwa. „Organiczne” przemiany analizowane przez autora, dokonywały się zatem w określonej sytu-

acji, która im sprzyjała, a zarazem podjęcie tych fundamentalnych reform przez odnowione kierownictwo KPCh zapobiegło radykalizacji nastrojów, jaka wystąpiła, na przykład, w Polsce. Odchodzenie od komunizmu mogło się zatem dokonywać drogą ewolucyjną i pod kierownictwem partii komunistycznej, która dla utrzymania władzy godziła się stopniowo na demontaż systemu i rezygnację z dawnych jej dogmatów ideologicznych.

White kwestionuje przyjmowaną dość powszechnie, za oficjalną propagandą chińską, periodyzację przemian w trzech ostatnich dekadach. Zgodnie z nią „rewolucja kulturalna” trwała od 1966 r. do śmierci Mao i zaarrestowania „bandy czworga” w 1976 r. Po tym miały nastąpić dwa lata przejściowe, kiedy państwem kierował Hua Guofeng, zanim w 1978 r. rozpoczęły się wielkie reformy Denga. Periodyzacja ta opiera się na zmianach przywódców państwa i na „dworskiej” wizji polityki, w ich decyzjach upatrującej źródła wszelkich przemian. Zdaniem autora to jednak fałszuje niepomierne bardziej złożoną rzeczywistość. Pewne reformy zostały bowiem zapoczątkowane już w latach 1971-1974. Potem nastąpiło ich zahamowanie w latach 1975-1976, by ulec przyspieszeniu w 1978 r. Co więcej, pewne zmiany gospodarcze były nawet szybsze na początku lat siedemdziesiątych, niż u ich końca. Odnosi się to, na przykład, do zmniejszania udziału w produkcji krajowym udziału przemysłu ciężkiego (przedsiębiorstw będących własnością państwa), tempa wzrostu gospodarczego i uzyskiwania autonomii przez przedsiębiorstwa.

Przełomowy charakter 1978 r. odnosi się, jego zdaniem, bardziej do deklaracji słownych, niż do rzeczywistych działań, jak też do nowego określenia „obowiązujących norm”. Zmiany wcześniejsze, choć szybkie, nie powodowały bowiem odrzucenia sztafetu słownego odziedziczonego po „rewolucji kulturalnej”, mimo iż w realnej polityce z głośzonych w jej trakcie zasad się już wycofywano: reformy więc dokonywały się, ale o nich nie mówiono oficjalnie.

W 1970 r. wraz z odbudową partii oraz jej władz w terenie, znacznie zmniejszyła się skala represji wobec inteligencji oraz czystek. Przywracano na stanowiska potępianych wcześniej specjalistów, gdyż po prostu byli oni potrzebni. Oczywiście, co trzeba dodać, teza, iż to za czasów Mao oraz rządów „bandy czworga” rozpoczęto reformy i osiągnęto wzrost gospodarczy szybszy nawet niż w pierwszych latach reform Denga, byłaby w Chinach zupełną herezją.

„Rewolucję kulturalną” byłoby zatem słuszniej ograniczyć — według White'a — do okresu 1966-1970, a okres reform zaczynałby się w 1971 r. Autor ten zwraca też uwagę, że nawet tak dramatyczne wydarzenie, jak zaarrestowanie zaraz po pogrzebie Mao, w nocy z 6 na 7 października 1976 r., rządzących wciąż przywódców „rewolucji kulturalnej” (tak zwanej „bandy czworga” i ich popleczników), nie spowodowało początkowo

otwartej krytyki ich polityki, akceptowanej przecież przez samego Mao. Zaczęła się ona dopiero wiele miesięcy później. Choć White w swej analizie periodyzacji pomija te wydarzenia, warto przypomnieć, że właśnie w lipcu 1971 r. Henry Kissinger złożył swą sensacyjną wizytę w Pekinie dla przygotowania przyjazdu tam prezydenta USA Richarda Nixona, co rozpoczęło zbliżenie z dotychczasowym arcy-wrogiem — „imperialistami amerykańskimi”. We wrześniu zginął (lub został fizycznie wyeliminowany) minister obrony Lin Biao, architekt „rewolucji kulturalnej” i oficjalny „następca Mao”, zaś w październiku, dzięki poparciu Stanów Zjednoczonych, ChRL odzyskała miejsce należne Chinom w ONZ i Radzie Bezpieczeństwa (zajmowane do tego czasu przez reprezentantów Republiki Chińskiej, jakie schroniły się na Tajwanie po przegranej wojnie domowej na kontynencie). Zmieniło to zasadniczo sytuację polityczną Chin i w istocie zdezaktualizowało cały „antyimperialistyczny” i militarystyczny kurs „rewolucji kulturalnej”, a otworzyło także zupełnie nowe perspektywy w polityce wewnętrznej. W tej nowej atmosferze w 1973 r. Deng Xiaoping wraca z zesłania i zaczyna zastępować chorującego premiera Zhou Enlaia (Czou En-laja), który w 1975 r. wystąpił z koncepcją „czterech modernizacji” (przemysłu, rolnictwa, nauki i techniki oraz wojska), czyli z programem całkiem odmiennym od maoistowskiego, realizowanym następnie przez Denga. Kierownictwo zaakceptowało też wtedy „eksperyment sichuański” — szeroki program reform gospodarczych o charakterze rynkowym realizowanych w tej prowincji przez Zhao Ziyanga, późniejszego sekretarza generalnego KPCh (1987-1989). Za tezę White’a, iż polityka „rewolucji kulturalnej” skończyła się w istocie na początku lat siedemdziesiątych przemawia zatem wiele dodatkowych argumentów.

Do tego trzeba jednak dodać, że nowy etap historii ChRL zaczął się w 1976 r., i to nie tylko ze względu na śmierć Mao i dramatyczną zmianę kierownictwa państwa, lecz przede wszystkim z powodu masowych wystąpień na Placu Tiananmen. Było to pierwsze w długich dziejach Chin publiczne wystąpienie mas przeciwko realizowanej polityce państwa. Wcześniej akcje takie podejmowały tylko elity, bądź studenci, blisko z nimi związani (jak, na przykład, sławny ruch 4 maja 1919 r.). Choć reformy rozpoczęto dwa lata później, nie ma w tym nic dziwnego, gdyż i w Polsce po wypadkach poznańskich mieliśmy podobny okres przejściowy, kiedy to następowały rozmaite przemiany w kraju i przetasowania w kierownictwie umożliwiające zwrot październikowy w 1956 r. i częściowy demontaż stalinowskiego systemu.

Kolejnymi punktami zwrotnymi była w Chinach zakończona tragicznie „pekińska wiosna” z 1989 r., nowy etap reform zapoczątkowany jeszcze przez Denga w 1992 r., i kolejne ich przyspieszenie w latach 1998-99. Każdy z tych punktów przełomowych był, rzecz jasna, tylko kulminacją

narastających zmian, które niekiedy doprowadzały do przełomu, a kiedy indziej do załamania politycznego, czego rezultatem był czasowy regres.

Rozważania swe w części teoretycznej White kończy analizą natury państwa chińskiego oraz jego przemian, zmniejszania się roli władz centralnych po okresie maksymalnej centralizacji na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Pokazuje on jak stopniowo i w coraz szerszym zakresie władza przechodziła w ręce rozmaitych podmiotów lokalnych, i to nie tylko o charakterze administracyjnym, i jak coraz większa autonomia zdobywały lokalne podmioty gospodarcze. Do tej części jego rozważań można sformułować jedno tylko, ale dość zasadnicze zastrzeżenie. Otóż jako specjalista spraw społeczno-gospodarczych Chin współczesnych, nie sięgał on do analiz państwa chińskiego w epoce cesarstwa. Gdyby to uczynił, przekonałby się, iż bardzo szeroka autonomia podmiotów lokalnych (wówczas rodów oraz para-samorządu wiejskiego) była tradycyjną cechą państwowości chińskiej, czy nawet modelu państwa konfucjańskiego, a władze centralne oraz ich przedstawiciele w terenie do szczybla powiatu, miały ograniczony wpływ na realia życia codziennego. Nawet wymiar sprawiedliwości i prawo były rozdzielone: obok prawa państwowego funkcjonowało bowiem prawo zwyczajowe, a obok sądów sprawowanych przez reprezentantów władz, wyroki, włącznie z dożywotnim zesłaniem na katorgę i wyrokami śmierci wydawali zwierzchnicy rodów i rodzin, zaś władze państwowe nie mogły w to ingerować. Więcej nawet, jeśli ród sam nie mógł wyroku wykonać, zlecał to administracji państwowej (w przypadku skazania na zesłanie było to wręcz koniecznością). Stopniowe odzyskiwanie autonomii przez struktury lokalne było zatem „powrotem do normalności”, oczywiście chińskiej.

Analizy przemian, stanowiące treść tej pracy, niekiedy rozczarowują, gdyż nie zawsze udaje się autorowi prowadzić je na postulowanym poziomie „średnim poziomie”. Popada w relacjonowanie konkretnych wydarzeń i faktów, brakuje nieraz syntetycznego ujęcia przemian zachodzących w opisywanym okresie. Czytelnik nie uzyskuje zatem, i to dosyć często, ich obrazu i kierunku. Jednakże, o czym też wspomnieć należy, jego analizy bywają niezmiernie głębokie, uwzględnia on tradycję, świetnie operuje materiałem XX w. Odnotować również trzeba inną jeszcze nader cenną, charakterystykę tej pracy: autor koncentruje swą uwagę na przemianach zachodzących w regionie delty Jangcy, to jest Szanghaju, największej i przodującej metropolii Chin (jej sprawom poświęcił wiele swych znakomitych prac). Przez pryzmat procesów tam zachodzących ukazuje przemiany w Chinach. Informuje o tym czytelnika już na okładce. Nie jest to jednak tylko opis tego najwyższej rozwiniętego regionu, gdyż tłem są całe, niezmiernie zróżnicowane Chiny. Gdyby jednak za punkt odniesienia wybrał zacofane prowincje północno-zachodnie obraz Chin, przezeń uka-



zany, byłby odmienny. Na podkreślenie zasługuje rozpatrywanie przemian zachodzących w Chinach na szerokim tle porównawczym innych krajów wychodzących z komunizmu, w tym i Polski, co w pracach dotyczących Chin zdarza się niezmiernie rzadko.

Część I pracy (stanowiąca tom I) poświęcona jest reformom gospodarczym, ze szczególnym naciskiem na rozwój przedsiębiorstw, oraz innych form aktywności gospodarczej niezależnej od administracji państwowej. W części II omawia przemiany w sferze ideologii, religii, środków przekazu, literatury i sztuki, jak też kwestii bytowych: mieszkań, transportu i infrastruktury komunikacyjnej, zasiłków i emerytur, służby zdrowia, kontroli urodzin i stosunków rodzinnych, rosnącej roli kobiet, finansowania szkół oraz ich rozwoju, stosunków między etnicznymi. Uwagę swą koncentruje przy tym na przemianach społecznych, stylu życia, nowych strukturach instytucjonalnych oraz rozwiązaniach. Tu także ukazuje zmniejszającą się rolę państwa i rozwój inicjatyw lokalnych oraz obywatelskich.

Część III poświęcona jest środkom przymusu i formom kontroli społeczeństwa przez państwo, w tym policji, wojsku i sadownictwu. Część IV przedstawia z kolei elity władzy, mechanizmy ich formowania i sposoby podejmowania decyzji, jak też zmiany charakteru państwa oraz występujące w tym tendencje, nierzadko sprzeczne, jak autorytarna i liberalna. Omawia szczegółowo sposób rekrutowania funkcjonariuszy państwowych i formy ich dymisjonowania, wybory lokalne i wyłanianie władz tą drogą; formy określania polityki — przez stanowienie prawa i tradycyjne w Chinach „zbieranie opinii”, jak też rolę demonstracji oraz protestów społecznych. W rozdziale poświęconym przemianom struktur politycznych omawia konstytucyjne prawa oraz obowiązki, rozmaite nurty przemian ustrojowych, w tym tendencje antydemokratyczne i demokratyczne, alternatywę utrzymania rządów partii lub też przejścia do mechanizmów czysto administracyjnych, procesy centralizacji i decentralizacji, formowanie się instytucji obywatelskich, dążenia do swoistej „rekoncyliacji narodowej”, lub do przeprowadzenia rozliczeń z epoką komunizmu i z osobami odpowiedzialnymi za realizację polityki maoistowskiej, itd.

W niezmiernie ciekawy sposób ukazuje alternatywę raptownych przemian (nazywanych przezeń metodą „zimnego prysznicy”) i stopniowych reform, wskazując na istotne zalety tej ostatniej drogi. Budowa kapitalizmu metodą odgórnych dekretów, jak w Europie Wschodniej, jego zdaniem grzeszy często brakiem racjonalności w działaniach, podejmowaniem decyzji „zza biurka” bez liczenia się z realiami, a wynika głównie z frustracji i żarliwych chęci zerwania z dawnym systemem, czego rezultatem jest chaotyczność przemian. W rezultacie, jak pisze, „zimny prysznic [reform] staje się szybko bardzo gorącym i dochodzi do wrzenia tak w sferze

politycznej, jak i gospodarczej” (s. 657). Dostrzegając rozmaite słabości drogi stopniowych reform, jak w Chinach, oraz przeprowadzania przemian głównie przez elity lokalne, nie zaś stołeczne, podkreśla znakomite rezultaty gospodarcze osiągane tą drogą, jak również utrzymywanie spokoju społecznego, czy nawet poparcia społeczeństwa dla władz (s. 658). Droga powolnych przemian w wielkich przedsiębiorstwach oraz rzucania małych na burzliwe wody rynku, przy zapewnieniu stabilności politycznej, dała — jego zdaniem — znakomite efekty, szczególnie jeśli porównać Chiny i Rosję.

White stwierdza wręcz, iż „kapitalizm” i „socjalizm” są w istocie tylko deklaratywnymi platformami politycznymi wykorzystywanymi przez polityków dla zdobywania poparcia, i w obu przypadkach ideologie te tak samo służą umacnianiu patriotyzmu narodowego. Podobnie jak wielu polityków amerykańskich przedstawia swój kraj jako „prawdziwie kapitalistyczny”, tak politycy chińscy przedstawiają swój kraj jako „socjalistyczny”. W rzeczywistości natomiast współczesne kraje wysoko rozwinięte stosują te oba typy rozwiązań naraz. Są one zatem o wiele bardziej „kapitalistyczne” i „socjalistyczne” zarazem niż kraje słabo rozwinięte (s. 661-2). Być może w swym pragmatycznym podejściu autor posuwa się nazbyt daleko, lecz unikanie ideologicznych wartościowań i nie przywiązywanie zbytnej wagi do deklaracji politycznych, a koncentrowanie uwagi na realiach życia, funkcjonowaniu państwa, gospodarki oraz społeczeństwa, są wielkimi walorami tej pracy. Autor nie opisuje Chin jako „komunistycznych”, ani nie analizuje „demontażu komunizmu” w tym kraju, lecz stara się dociec po prostu, jakie zmiany realnie w nich zachodzą.

Na zakończenie swych analiz próbuje on zarysować możliwe drogi dalszego rozwoju Chin. Choć jest on przekonany, iż dojdą one do jakichś form demokracji, wyraźnie stwierdza, iż nie jest to możliwe w bliskiej przyszłości, i to wcale nie ze względu na opór elit rządzących, lecz brak do tego wielu podstawowych warunków (co szczegółowo analizuje). Zwraca on też uwagę, że elity lokalne są znacznie mniej tolerancyjne niż stołeczne i o wiele bardziej przywiązane do przestrzegania hierarchii, a dobrze funkcjonująca demokracja nie może „spaść z nieba”. Niezmiernie celnie wskazuje też, że wyobrażenia chińskiej inteligencji o „dobrych rządach” oraz formułowane przez nią postulaty przemian raczej prowadziłyby Chiny do nowych form tradycyjnego autorytaryzmu z uprzywilejowaną rolą mandarynów-uczonych. Chińska demokracja zrodzi się — jego zdaniem — w rezultacie uformowania państwa typu nowoczesnego, z większym zakresem władzy, a mniejszą dozą arbitralności i przymusu, z większą znacznie samodyscypliną obywateli, jaka redukowałaby potrzebę stosowania kar. Stawia zatem tezę, dość obrazoburczą dla zachodnich intelektualistów, koncentrujących swą uwagę na chińskich „dysydentach”, trakto-

wanych jako promotorzy przemian politycznych: procesy demokratyzacji tam będą raczej wynikiem aktywności i zmian mentalności managerów i mas, niż działań elit intelektualnych. Przez czas długi jeszcze państwo chińskie będzie zachowywało autorytarny charakter, ale stopniowo zwiększać się będzie wewnętrzny pluralizm. Rosnąca rola czynników pozarządowych, grup zawodowych, itp. prowadzić może do formowania najpierw instytucji korporacyjnych. Gdy zaś procesy demokratyzacji zajdą dostatecznie daleko, rezultatem ich będzie jakaś jej chińska, nie zaś zachodnia forma.

We wszystkich tych sprawach wypada zgodzić się z autorem, gdyż jest to wizja oparta na świetnej znajomości realiów chińskich. Nie wydaje się jednak słusznym aż tak radykalne deprecjonowanie roli inteligencji chińskiej. Tak wyostrome ujęcie jest, zapewne, wynikiem pisania tej książki, jako protestu przeciwko zupełnie naiwnym, a nawet fałszywym wyobrażeniom elit zachodnich. Intelektualiści mają bowiem stałą tendencję do przeceniania roli wypowiedzi pisanych oraz wagi idei. Stąd wypowiedź jakiegoś chińskiego dysydenta, choćby w jego kraju fascynowała ona tylko kilkaset osób, wydaje się zachodnim intelektualistom „wielkim wydarzeniem politycznym”. White chce sprowadzić ich „na ziemię” i pokazuje, że o losach Chin decydują w istocie zupełnie inne kręgi. Posuwa się w tym jednak za daleko, gdyż wysiłki intelektualne, choćby początkowo niewielkiej grupki, niekiedy ukierunkowują potem działania społeczne. W Chinach współczesnych rola inteligencji jest znaczna i obecne „wyzwolenie umysłów” jest w dużej mierze rezultatem jej wysiłków. Odgrywała też ona poczesną rolę we wszystkich, niemal, ruchach protestu w miastach. Zatem bierze ona aktywny udział w przemianach politycznych i wpływa tak na społeczeństwo, jak na elity władzy. Inna sprawa, iż istotnie jej większość optuje obecnie za jakimiś rozwiązaniami neo-autorytarnymi, niż demokratycznymi, ale może to być po części nie tylko przejawem jej ograniczeń intelektualnych oraz tradycjonalizmu, lecz także i realizmu.

Nie bez usprawiedliwionej ironii autor odnotowuje, że zachodni intelektualiści traktują zazwyczaj Chiny jako rodzaj zwierciadła, w którym widzą pozytywne przykłady do wychwalania, albo też negatywne do potępiania, a w rezultacie ich oceny tego kraju wiążą się przede wszystkim z ich własną sytuacją i dążeniami, nie zaś ze złożonymi realiami Chin. Przywołuje on na to przykłady z ostatnich trzystu lat, kiedy to Zachód zaczął bliżej poznawać Chiny. „W latach trzydziestych i czterdziestych — jak pisze — wielu Amerykanów myślało, że Chiny muszą być już demokratyczne, bo mają przecież prezydenta. Wydawały się dzielne i działające efektywnie, kiedy były sojusznikiem [w wojnie z Japonią]. W latach pięćdziesiątych Chiny były komunistyczne, a zatem stały się wcieleniem zła. W końcu lat sześćdziesiątych wielu wydawały się one egalitarne, dla-

tego stanowiły przykład do uczenia się od nich. Na początku lat osiemdziesiątych Chiny stawały się kapitalistyczne, 'jak my'. W 1989 r. nagle stały się antydemokratyczne, a zatem odrażające” (s. 674). Uproszczenia te, jego zdaniem, oparte są na półprawdach i więcej mówią o ludziach Zachodu niż o Chinach, są bowiem wszystkie zasadniczo błędne.

Odpowiedź na pytanie, czy reformujące się Chiny są wciąż — w istocie — totalitarne, czy też stały się już tylko państwem autorytarnym, albo nawet przekształcając się już w prawdziwie demokratyczne, zależy głównie — zdaniem autora — od przyjmowanej definicji tych terminów. Odwołując się do ich charakterystyk podanych przez Juana Linza, stwierdza, że tylko z trudem można by Chiny określić jako totalitarne, a i tak byłby to jedynie „totalitaryzm w formie załączkowej” (a może ściślej — przeżytkowej). Trafniejsze już wydaje się, zdaniem autora, uznanie Chin za państwo autorytarne, lecz spotykamy się tu z zaskakującym fenomenem: podczas gdy na szczeblu lokalnym znajdujemy wielu „małych tyranów”, władze centralne są wprawdzie bardziej przywiązane do ideału partycypacji ludu w polityce, ale mniej skłonne do tolerowania politycznego pluralizmu, a zarazem wierzą do pewnego stopnia w ideologię socjalistyczną. Właśnie ze względu na ograniczony, ale jednak już występujący, pluralizm, przy „autorytarnej mentalności” społecznej, można by określać Chiny jako państwo autorytarne, ale należy stwierdzić, że w istocie nieadekwatna jest dla nich ani jedna, ani druga kategoria.

Podobnie można by uznać, zdaniem autora, że Chiny ewoluują ku demokracji. Wskazuje on jednak, że raz dominują tam tendencje autokratyczne, a raz demokratyczne, zatem sytuacja jest niejednoznaczna. Ponadto występują tam dopiero tylko pewne elementy rozwiązań oraz instytucji demokratycznych. Jednakże, jak przypomina autor, we wszystkich krajach, włącznie z USA, zasady demokratyczne są realizowane tylko częściowo, a między idealnym modelem autorytaryzmu i idealnym modelem demokracji istnieje wiele form przejściowych, które są rzeczywistością. „Tryumf demokracji” jest więc zawsze bardziej sprawą deklaracji politycznych, niż realiów.

Zwraca on uwagę, że pod względem wskaźników „rozwoju społecznego” (średnia długość życia, poziom edukacji i dochód na głowę ludności) Chiny zajmują średnie miejsce na skali światowej, znacznie wyprzedzając takie kraje, jak Indie, Indonezja, czy Maroko. Jeśli zaś odnieść ten wskaźnik do produktu krajowego (PBK) przypadającego na głowę, to trzeba skonstatować, iż pod względem warunków życia i rozwoju zajmują o wiele wyższą lokatę niż w rozwoju gospodarczym. Co więcej nawet: w ich przypadku różnica ta jest największa wśród wszystkich państw świata. Zatem przy skromnych środkach materialnych, choć i te zwiększają się zadziwiająco szybko, zapewniają one swym obywatelom bardzo dobre, jak

na ich poziom rozwoju gospodarczego, warunki życia i rozwoju, a chińska dbałość o obywateli z tego punktu widzenia nie ma sobie równych w świecie. To zaś, na czele z edukacją, ma oczywiste implikacje polityczne i stwarza warunki dla demokratycznych przemian.

Jak widać, jest to praca nowatorska, i to w wielu aspektach, ogromnie pouczająca i zmuszająca do stawiania sobie wielu fundamentalnych pytań. Z konieczności zasygnalizować można tu było tylko niektóre z przemyśleń i wniosków autora. Trzeba też odnotować, że oparta jest ona na ogromnym materiale źródłowym, także chińskim.

Krzysztof Gawlikowski

Krzysztof Gawlikowski



## CHINY W OPISACH PODRÓŻNIKÓW ARABSKICH

*Wspaniały świat Oceanu Indyjskiego* Sulajmana Kupca, Abu Zajda as-Sirafiego i Buzurga Ibn Sahrijara. *Od literatury faktu do przygody i fantastyki (IX-X w.)*. Przełożył z arabskiego, wstępem i komentarzem opatrzył Andrzej Zaborski, Księgarnia Akademicka, Kraków 1998, str. 200.

■ Książka ta udostępnia czytelnikowi polskiemu najstarsze zachowane teksty arabskie opisujące Indie, kraje Azji Południowo-wschodniej oraz Chiny, którym poświęca się tam bardzo wiele miejsca. Są one tym bardziej ciekawe, iż autorami ich są ludzie z kręgu cywilizacji arabskiej, wówczas niewątpliwie górującej nad krajami europejskimi. Choć przyzwyczajaliśmy się traktować ją jako przynależną do „Orientu”, to pamiętać trzeba, że cywilizacja ta formowała się na wschodnich obrzeżach świata śródziemnomorskiego, z którego dorobku szeroko korzystała i z jakim dzieliła wiele z fundamentalnych idei. Dość przypomnieć, że islam jest religią podobnego rodzaju jak mozaizm i chrześcijaństwo, czci tego samego Boga-Stwórcę, Abrahama, Mojżesza oraz Jezusa (choć uznaje go tylko za jednego z proroków), zna anioły i Szatana, ma swój „dzień święty” w siedmiodniowym tygodniu, przywiązuje wielkie znaczenie do Prawa, itd. Świat arabski przechował też wiele dzieł starożytnych autorów greckich i rzymskich, zaginionych na Zachodzie. Zatem obserwator z tego kręgu kulturowego był w Azji Wschodniej, różniący się w sposób fundamentalny — „człowiekiem Zachodu”.

Najstarszy z przełożonych tu tekstów *Opis Chin oraz Indii* (s. 33-63), przypisywany kupcowi o imieniu Sulajman, zawiera dane o Chinach z odnoszące się do pierwszej połowy IX w. Drugi tekst *Dodatek o Chinach i Indiach* (s. 65-97) jest cokolwiek późniejszy, gdyż wspomina o wojnach